

#26.10.64.

Szanowna Redakcjo i Kochani Panowie!

Dziękuję najserdeczniej za miłą depezę, która odczytana na moim wieczorze w Nowym Jorku 17 października 1964 r. odbyła się w hotelu Barbizon Plaza uroczysta akademicka ku czci Wierzyńskiego z okazji jego siedemdziesiątych urodzin i jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy twórczej. Zob. B. Dorosz, "Nowojorski pasjans", Warszawa 2013, s. 409-419. zebrała huczne oklaski, a w moim sercu wzbudziła najcieplejsze uczucia.

Pod adresem Pana Redaktora Grydzewskiego chciałbym po długiej liście niezapomnianych Jego wydawnictw skierować jeszcze następujące zapytania (na nutę: „Czy pamiętasz moja miła, tamtej wiosny słodki czar”):

1. Czy pamiętasz Kogel-mogel? Nie udało się ustalić, o co chodzi w Poznaniu?

2. „ „ Fossa w Jastrzębiej Górze W Jastrzębiej Górze miał willę brat Kazimierza – Bronisław Wierzyński i zapewne dlatego poeta często tam bywał latem. „Niewiele tam było wygod i luksusu, ale kilku malarzy i pisarzy, trzymających się razem, umiało cieszyć się słońcem, a w niepogodę sprzeciwiać się z powodzeniem rządzeniom złego losu. Z grupy tej Władysław Skoczylas i Mieczysław Treter nie uznawali zmian klimatycznych ani morza i spędzali życie w klubach ojczystego piasku, zagrzebani w nim głęboko. [...] Raz przyjechał Grydzewski z psem Fossem, który na widok morza oszalał, ujadął i uganiał po plażach, siejąc powszechną panikę” (K. Wierzyński, "Pamiętnik poety", Warszawa 2018, s. 340).?

3. „ „ Wierzbickiego Jerzy Szymkowicz-Gombrowicz wspominał: „Wierzbicki prowadził swój interes w ścisłym oparciu o zasady teoretyczne, co było jeszcze wyjątkiem w ówczesnym handlu polskim. Restauracja jego posiadała bogatą bibliotekę kulinarną. [...] Recepty i przepisy znajdowały się pod pieczęcią ścisłej tajemnicy. Dookoła tych potraw toczyły się bezustanne rozmowy i namiętne dysputy, jak gdyby chodziło o zagadnienie decydujące dla losów ludzkości. Ale nie tylko praca i wiedza fachowa wpływały na powodzenie restauracji. Przyczyniła się do tego bardziej jeszcze niesłychana przemyślna reklama! Polegała ona na stworzeniu w lokalu atmosfery pewnego rodzaju świątyni, w której nabożeństwo niezwykle solennie celebrował bez przerwy kapłan-gospodarz. Stał on nieubłaganie na straży kanonów kulinarnych i żaden gość bez względu na rangę nie miał prawa ich lekceważyć. [...] Nazwisko Wierzbickiego znalazło się niespodziewanie w historii ostatniej wojny. Píše o nim gen. Kutrzeba w książce oddającej piękny fragment nieszczęsnej kampanii wrześniowej – bitwę nad Bzurą. Już w pierwszych dniach wojny szyfr nasz dostał się w ręce wroga, co uniemożliwiało posługiwanie się nim przy wydawaniu rozkazów i przekazywaniu wiadomości. Musiano więc uciec się do tzw. żargonu, to jest operowania domysłnikami. W dniu 11 września 1939 r. gen. Kutrzeba otrzymał radiogram z Naczelnego Dowództwa, nakazujący, aby armia poznańska «maszerowała na obiad do Wierzbickiego». – Znana ze swej doskonałości restauracja Wierzbickiego była w Radomiu – pisze gen. Kutrzeba. – Rozkaz oznaczał więc, że armia ma maszerować w kierunku na Radom. Zdaje się, że jest to jedyny w historii tego rodzaju dowód popularności zakładu gastronomicznego” (J. Szymkowicz-Gombrowicz, "Na obiad do Wierzbickiego", „Przekrój” 1958, nr 701). Zob. też K. Krukowski, "Moja Warszawka", Warszawa 1957, s. 33. w Radomiu?

4. „ „ Wyjazd do Stockholmu Zob. list z 19 stycznia 1948 oraz relację poety z podróży odbytej w 1935 r. do Szwecji w: K. Wierzyński, "Wyprawa szwedzka", w: tenże, "Szkice i portrety literackie", oprac. P. Kądziała, Warszawa 1990, s. 61-74.?

5. „ „ Götha Kanal Podczas podróży do Szwecji w 1935 r. Wierzyński odbył statkiem „Juno” wycieczkę, by zobaczyć Kanał Gotyjski. Pisał na ten temat: „Kanał Göta należy z pewnością do najosobliwszych na świecie. Przede wszystkim nie jest wcale kanałem, lecz całym systemem dróg wodnych. Uchodzi w kraju za rzecz najbardziej godną widzenia, ale jest oddany warendę cudzoziemcom. Podróż tę co krok zaleca się przybyszowi, lecz wśród wielu znajomych Szwedów nie udało mi się spotkać nikogo, kto by ją odbył w całości. Zbiorowa sieć dróg wodnych, zwana kanałem Göta, przecina kontynent Szwecji i łączy Morze Bałtyckie z Kattegat. Trasa przejazdu zaczyna się w Sztokholmie, a kończy w Göteborgu. Liczy ogółem trzysta osiemdziesiąt pięć kilometrów, z czego kanałów jest dziewięćdziesiąt kilometrów. Droga ta jest sędziwą staruszką. Budowano ją trzysta lat, zanim zdołano ukończyć całą jej przestrzeń i otworzyć komunikację. W użyciu jest już od stu lat. Osobliwość kanału polega na tym, że okręt zaczyna i kończy podróż na wodach morskich, po drodze jednak przechodzi przez szereg wyniosłości i musi się na nie wdrapywać, jak gdyby był pielgrzymującym piechurem. Najwyższy punkt, który osiąga, wynosi dziewięćdziesiąt jeden metrów. Wspinaczkę swoją odbywa statek przy pomocy śluz, po których stąpa, jakby po wodnych schodach. Podnoszą go one w górę stopień po stopniu, windują w zamkniętych komorach, aż zdoła wspiąć się na płaskowyż, po którym zaczyna własną wędrówkę o własnych siłach” (K. Wierzyński, "Szkice i portrety literackie", oprac. P. Kądziała, Warszawa 1990, s. 68-69).?

6. „ „ Löwenhertza u Wadsena W liście z 5 kwietnia 1950 Wierzyński pisał: „Mój przyjaciel w Vadstena nazywał się Loewenherz” – trudno ustalić, która forma jest poprawna oraz o kogo i co chodzi.?

7. „ „ Poselstwo Pol. w Oslo Podróże i kulinaria wspominał po latach Wierzyński, pisząc o Grydzewskim: „Jeździliśmy [...] po Polsce w poszukiwaniu dobrych restauracji i ich specjalności domu. [...] Podróżowaliśmy razem po Szwecji, Norwegii, Austrii, Węgrzech i Hiszpanii. W każdym z tych krajów mieliśmy mnóstwo przygód. Ponieważ cieszyłem się u Grydzewskiego – muszę się pochwalić – pewnego rodzaju uwielbieniem, brawurowałem chętnie na ten temat i podbijałem własną cenę. W Oslo, pierwszego dnia po przyjeździe, zaprowadziłem go do poselstwa polskiego nie znając adresu i bez planu miasta w ręku. Tak samo w Madrycie udało mi się trafić do słynnej restauracji Maison Segovia, acz nie wiedziałem, gdzie jej szukać” (K. Wierzyński, "Pamiętnik poety", oprac. P. Kądziała, Warszawa 2018, s. 201-203).?

8. „ „ Maison Segoviana Podróże i kulinaria wspominał po latach Wierzyński, pisząc o Grydzewskim: „Jeździliśmy [...] po Polsce w

poszukiwaniu dobrych restauracji i ich specjalności domu. [...] Podróżowaliśmy razem po Szwecji, Norwegii, Austrii, Węgrzech i Hiszpanii. W każdym z tych krajów mieliśmy mnóstwo przygód. Ponieważ cieszyłem się u Grydzewskiego – muszę się pochwalić – pewnego rodzaju uwielbieniem, brawurowałem chętnie na ten temat i podbijałem własną cenę. W Oslo, pierwszego dnia po przyjeździe, zaprowadziłem go do poselstwa polskiego nie znając adresu i bez planu miasta w ręku. Tak samo w Madrycie udało mi się trafić do słynnej restauracji Maison Segovia, acz nie wiedziałem, gdzie jej szukać” (K. Wierzyński, "Pamiętnik poety", oprac. P. Kądziała, Warszawa 2018, s. 201-203). w Madrycie?

9. „ „ całą naszą HiszpanięPo latach Wierzyński wspominał: „Wiosną 1933 roku zwiedziłem Hiszpanię. Napisałem o tym szereg felietonów dla «Gazety Polskiej» i dwa wiersze: "Toledo" i "Droga Don Kichota". [...] Podróż do Hiszpanii odbyłem w ramach wycieczki dla pisarzy, zorganizowanej przez państwowy urząd madrycki Patronato Nacional del Turismo. [...] Zaraz po przyjeździe zacząłem starać się u kierownika wycieczki [...], aby do zaproszonych gości mógł dołączyć się redaktor «Wiadomości Literackich», Mieczysław Grydzewski, jako podróżujący na własny koszt. [...] wspaniałomyślni Hiszpanie przyjęli go na listę gości. [...] Jeden z pierwszych wyjazdów zaprowadził nas do Toledo. Był to dla mnie wstrząs może najsilniejszy z wszystkich zaznanych w Hiszpanii. [...] Zapadał już wieczór, gdy wróciliśmy do Madrytu i gdy zostałem sam w swoim pokoju hotelowym. [...] Całe Toledo spadło na mnie – widmowe wieki, spalenisko historii, udręczone miasto i niepojęta dusza jego ludzi. Nie umiałem sobie z tym dać rady, tłukłem się długo po pokoju aż usiadłem przy biurku. [...] Gdy odszedłem od biurka, wiersz był gotów. Napisałem go bardzo szybko, nie wiem, czy nie w ciągu kilkunastu minut. Nazywa się "Toledo". [...] Wiersz ten dałem Grydzewskiemu jeszcze tego samego wieczoru [...]. Finał wygrał Grydzewski. Zanim rozjechaliśmy się, rozdał uczestnikom wycieczki nowy numer «Pologne Littéraire». Znaleźli w nim niemiecki przekład wiersza "Toledo". Jak to się stało, że w ciągu miesiąca zdobył przekład od tłumacza [był nim Joseph Heinz Mischel], zamieszkałego w Berlinie, złamał na niewidzianego numer pisma, które wychodziło w Warszawie i otrzymał odbitki w Madrycie – pozostało tajemnicą wszystkich, łącznie ze mną” (K. Wierzyński, "Pamiętnik poety", oprac. P. Kądziała, Warszawa 2018, s. 335-339).?

10. „ „ cały nasz BudapesztWspomnienie Wierzyńskiego dotyczy jego podróży do Budapesztu w maju 1932 r. jako członka polskiej delegacji na X Kongres PEN Clubu, Grydzewski był tam w tym samym czasie (jako prywatny turysta?)

11. „ „ Breitera w GyordZob. list z 5 kwietnia 1950?

12. „ „ Dorę Panewą?

13. „ „ Zwierzenia miłosne, że chcesz się zabić?

14. „ „ Zwierzenia miłosne, że wolisz tynk odłupywać paznokciem, bo tak się nudzisz.

15. „ „ o prawdziwej przyjaźni.

Łączę wyrazy poważania, zasyłam uściski i ucałowania

z głębokim szacunkiem

Kazimierz Wierzyński

Dopisek na lewym marginesie pierwszej strony:

P.S. Spotkałem tu brata p. Kazimierza. Jaki piękny mężczyzna. Jaki miły, co za rasa!

Dopisek na drugiej stronie listu:

We czwartek, 29 bm., przeprowadzamy się na Madison Ave. Proszę, zmieńcie adres:

1361 Madison Ave, apt. 5C

New York 28, N.Y.